

**Wystąpienie skierowane do uczestników II konferencji naukowej nt.
E-FINANSE XXI
Nowoczesne technologie w sferze usług finansowych**

Uniwersytet Szczeciński, listopad 2001

Profesor Grzegorz W. Kołodko

Dyrektor **TIGER**

Centrum Badawcze Transformacji, Integracji i Globalizacji

przy Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego w Warszawie

John C. Evans Professor in European and Polish Studies, University of Rochester, NY, USA

e-mail: kolodko@tiger.edu.pl

web site: www.tiger.edu.pl

Rochester, listopad 2001 r.

Drodzy Studenci,

Szanowni Państwo,

Z wielką przyjemnością przyjąłem kolejne już zaproszenie Uniwersytetu Szczecińskiego do objęcia honorowego patronatu nad drugą edycją konferencji „E-finanse XXI, tym razem na temat „Nowoczesne technologie w sferze usług finansowych”. Jest mi bardzo miło patronować przedsięwzięciu, które przyczynia się do postępu w zrozumieniu szans i zagrożeń, jakie stawia przed nami obecna faza rewolucji technologicznej, najpełniej wyrażana przez eksplozję Internetu. Niestety, podobnie jak i w tamtym roku, w konferencji mogę uczestniczyć tylko wirtualnie, z zaciśniętą swojej amerykańskiej katedry. Nie zmienia to faktu – a nawet go podkreśla – jak dalece zmieniała się nasza rzeczywistość. To przecież właśnie dzięki nowoczesnym technologiom podróżując nieustannie po świecie jednocześnie będę z Państwem w czasie konferencji bliżej, niż w innych warunkach byłoby to możliwe.

Współczesny nam fenomenalny postęp technologiczny, stymulowany przez rozwój światowej sieci Internetu, zdobył sobie kilka lat temu miano „nowej gospodarki”. I ta tzw. nowa gospodarka – jak jeszcze niedawno argumentowano – miała nas jakoby wprowadzić w stan ekonomicznej nirwany, nieprzerwanego wzrostu gospodarczego, zaniku cyklu koniunkturalnego, trwałego spadku inflacji i niskiego bezrobocia. „Nowa” oznaczać więc miało według niektórych teoretyków „lepszą” – skuteczniejszą, efektywniejszą niż ta „stara”, często mniej konkurencyjna i zbyt wolno się rozwijająca. Wszystko, co „nowe”, miało wręcz zwiastować nadejście

nowego paradygmatu szybkiego wzrostu gospodarczego, który już niby „na zawsze” miał uwolnić nas od tradycyjnych problemów rozwoju społecznego i gospodarczego, a dylemat inflacja-bezrobocie miałby jakoby też umrzeć śmiercią naturalną. A tak nie jest, niestety, ani w najbardziej rozwiniętych USA, gdzie bezrobocie skokowo się zwiększyło w ostatnich miesiącach, ani też w naszej Polsce, w której niepotrzebnym schładzaniem koniunktury tak bardzo wyhamowano tempo wzrostu gospodarczego – z prawie 7 procent w latach 1994-97, kiedy to z powodzeniem realizowaliśmy „Strategię dla Polski”, do ledwie 1,5 procent w roku 2001 i – obawiać się można – niewiele więcej w przyszłym.

Zanim do tego doszło, ta wiara w potęgę „nowej gospodarki” przełożyła się na giełdowy boom, który – jak to w dobie globalizacji – na całym świecie wywindował wartości nowo powstałych internetowych przedsiębiorstw, często wielokrotnie przekraczających wartość przedsiębiorstw „starej gospodarki”. Miało więc być tak pięknie... Ale wiemy już, że tak nie będzie, przed czym przestrzegałem także w swoim referacie pt. „Nowa gospodarka’ i stare problemy. Perspektywy szybkiego wzrostu w krajach posocjalistycznej transformacji”¹ przedstawionym na konferencji zorganizowanej przez Centrum Badawcze Transformacji, Integracji i Globalizacji TIGER wiosną tego roku. I tak ostatnie miesiące przyniosły głębokie załamanie „nowej gospodarki”, ale to przecież nie jest jej koniec. Światowy giełdowy krach zmiotł setki jeszcze niedawno czczonych liderów „nowej gospodarki”. Teraz przyszło powszechne otrzeźwienie i – co nie powinno zaskakiwać – widać już wyraźnie, że nie było i nie ma żadnej „nowej gospodarki”.

Stare prawa i prawidłowości oraz mechanizmy ekonomiczne jak działały, tak nadal pozostają w mocy i dają o sobie znać w toku procesów społecznych, gospodarczych, finansowych. Tak samo jak lot w kosmos nie przekreślił działania sił grawitacji, a tylko dowiódł geniuszu ludzkiego i naszych wielkich możliwości technicznych i organizacyjnych (a także finansowych, bo to kosztuje!), tak też odkrycia „nowej gospodarki” nie przekreślają działania odwiecznych praw popytu i podaży. Nie przekreśliła ich gospodarka centralnie planowana, nie przekreśli i „nowa gospodarka”. Powodują one jednak, że zupełnie inaczej niż kiedyś rysują się te krzywe, a to ma już daleko idące implikacje dla sposobów gospodarowania, w tym

¹ Zob. Grzegorz W. Kołodko, *Nowa gospodarka’ i stare problemy. Perspektywy szybkiego wzrostu w krajach posocjalistycznej transformacji* w: *Nowa gospodarka’ i jej implikacje dla długookresowego*

dla finansów. Pojawiły się bowiem nowe techniki i technologie, nowe sposoby organizowania produkcji i usług, nowe metody zarządzania i marketingu wiążące się z rewolucją komputerową, informatyczną i telekomunikacyjną. Okazało się – jak to już wcześniej w historii bywało – że to zyski przedsiębiorstw, a nie giełdowe szaleństwo, decyduje o długofalowym sukcesie, zarówno w skali przedsiębiorstw, jak i sektorów oraz całych gospodarek.

Czyżby więc teraz z kolei mieli rację ci, którzy głoszą koniec „nowej gospodarki”? Notabene, często są to te same kręgi bądź osoby, które jeszcze niedawno z neofickim zawzięciem proklamowały coś przeciwnego... Nie, nie nadszedł bynajmniej koniec „nowej gospodarki”, tym bardziej, że pod jej ciśnieniem charakter tej „starej” zasadniczo się zmienia. W tym świetle widać też, że samo to określenie nie jest najszcześniejsze, ale skoro już jest – niech zostanie. Nie będzie to już rozdmuchana i irracjonalna „nowa gospodarka”, gdzie wszystko mające cokolwiek wspólnego z Internetem miało przynosić szybkie zyski. Nie będzie już – przynajmniej przez jakiś czas – zaślepienia technologicznym postępem. Stare wartości na powrót będą w modzie. Tak jak i kiedyś zdarzyło się ze złotem, tak i teraz nastąpi koniec dla internetowej gorączki.

Pozostanie jednak „nowa gospodarka” uosabiająca korzyści płynące z trwającego szybkiego postępu technologicznego, napędzanego innowacjami w informatyce i telekomunikacji. „Nowa gospodarka” nie będzie już alternatywą dla tej „starej”, a stanie się po prostu częścią całej gospodarki, już bez cudzysłowu. Po prostu nadal funkcjonować będzie jedna gospodarka, w której, jak zawsze, przeplatać się będzie to, co „nowe” z tym, co „stare”.

Trwająca światowa bessy nie wyznaczy końca elektronicznemu postępowi. Internetowa rewolucja – podobnie jak to było z maszyną parową, elektrycznością czy silnikiem spalinowym – potrzebuje czasu, aby wydać swoje owoce. Osobną kwestią pozostaje, czy wszyscy będziemy mogli z tych owoców skorzystać. Podobnie nie wiemy, komu wcześniej, a komu później i dlaczego uda się skorzystać z dobrodziejstw technologicznego postępu. Z „nowej gospodarki” udało się już skorzystać w USA, czego dowodem jest ostatnie dziesięć lat bezprecedensowego wzrostu gospodarczego, podczas których postęp technologiczny w sferze informatyzacji, komputeryzacji i telekomunikacji aż w dwóch trzecich wyjaśnia ten

wzrostu w krajach posocjalistycznych, praca zbiorowa pod red. Autora, Wydawnictwo Wyższej Szkoły

wzrost. Znaczne przyspieszenie tempa wzrostu dzięki nowym technologiom udało się osiągnąć również w innych krajach, zwłaszcza w Irlandii, Finlandii i Singapurze. Wśród krajów posocjalistycznych szczególne szanse na skorzystanie z podobnego pchnięcia wydaje się mieć Słowenia. W Polsce wiele mamy wciąż w tej materii do zrobienia, ale przecież osiągnąć też nie brakuje; nie stoimy bynajmniej w miejscu.

Tak się jednak składa, że Internet został do tej pory w przeważającej mierze wykorzystany przez kraje rozwinięte. Czy jednak może on przyczynić się do przyspieszenia wzrostu gospodarczego również w krajach na niższym poziomie rozwoju gospodarczego, w tym także w państwach posocjalistycznych? Czy jest to możliwe w obliczu ogromnych niedostatków w sferze infrastruktury, instytucji i kapitału ludzkiego? Czy więc “nowa gospodarka” może istnieć mimo nie rozwiązania starych problemów? A może przeciwnie; może to właśnie nowe technologie mogą pomóc w uporaniu się ze starymi problemami?

W większości krajów posocjalistycznych transformacja od gospodarki centralnie planowanej do rynkowej poczyniła ogromny, nieodwracalny postęp. Rozwija się prywatna przedsiębiorczość, powstały aktywne rynki kapitałowe, ceny są regulowane przez siły popytu i podaży, handel wewnętrzny i zagraniczny został zliberalizowany, zredefiniowana została rola państwa w gospodarce. Jednak te osiągnięcia nie zasłaniają faktu, że kraje transformacji muszą poradzić sobie jeszcze z wieloma problemami. Co gorsza, niektóre wbrew zapowiedziom nie znikają, a wręcz się piętrzą. Tak więc daleko gospodarkom transformowanym do osiągnięcia poziomu rozwoju krajów wysokorozwiniętych. Niestety, w przypadku niektórych krajów dystans ten w minionej dekadzie nawet się zwiększył.²

Kraje posocjalistyczne dalej borykają się z problemami nie w pełni ukształtowanych instytucji gospodarki rynkowej, braku kapitału potrzebnego na rozwój i inwestycje czy niskiej jakości infrastruktury, w tym newralgiczne ważnej infrastruktury informatycznej i telekomunikacyjnej. Niska jakość zarządzania, ponosząca się korupcja i bezrobocie często dopełniają smutnego obrazu transformacji. Do roku 2001 z 27 europejskich i azjatyckich krajów posocjalistycznych tylko 5 krajom udało się przekroczyć poziom PKB z 1989 roku. Do chlubnej, acz bardzo nielicznej piątki należą Polska, Słowenia, Albania, Słowacja i Węgry. W niektórych

Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2001, str. 9-30.

krajach (na Ukrainie, w Gruzji czy Mołdowie) poziom PKB obniżył się nawet poniżej połowy jego wartości z okresu poprzedzającego zapoczątkowanie transformacji. Nie trudno więc przekonać się, że droga od gospodarki centralnie planowanej do rynkowej okazała się być o wiele trudniejsza niż przewidywano to u zarania transformacji. Ostateczny cel tej długiej drogi – szybki i trwały wzrost gospodarczy, międzynarodowa gospodarcza konkurencyjność i zasadnicza poprawa poziomu życia – pozostaje wciąż jeszcze odległą perspektywą.³ Można jednak znacząco skrócić tę długą drogę, gdyż rewolucja internetowa stwarza szczególną szansę znaczącego przyspieszenia rozwoju.

Odkryty został nowy świat dla gospodarczej ekspansji, tym razem również wirtualnej. Internet umożliwił finansom, rozrywce, usługom, bankowości rozprzestrzenienie się w nowej, wirtualnej gospodarce. Powstały więc e-finance, e-rozrywka, czy e-bankowość. W krajach najwyżej rozwiniętych wszystkie te sfery aktywności diametralnie zmieniły oblicze prowadzonej dotychczas działalności. W skali mikro e-biznes pozwala na zmniejszenie kosztów gospodarowania poprzez między innymi obniżenie stanów magazynowych, większą przejrzystość cen, szybszą dystrybucję produktów czy tańsze zaopatrzenie. Internet może też stanowić dodatkowy kanał sprzedaży, dzięki któremu firmy mogą szybciej i łatwiej dotrzeć do nowych klientów, a w rezultacie zwiększyć swoje przychody i zyski.

Światowa sieć www to także szansa wejścia na rynki dotychczas niedostępne dla małych przedsiębiorstw. Wystarczy przecież stworzyć własny sklep internetowy, aby zaprezentować swoje produkty całemu światu; ale sprzedać je już tak łatwo nie jest. Wreszcie Internet daje możliwość zwiększenia jakości produktów oraz wygody konsumenta. W skali makro wszystkie powyższe korzyści mikroekonomiczne przekładają się poprzez zwiększoną wydajność pracy na wyższe stopy wzrostu produkcji. Przy okazji relatywnie niższe też jest bezrobocie i mniejsza zarazem może być stopa inflacji.

Dzięki internetowej rewolucji kraje uwikłane w rynkową transformację mogą, *toute proportion gardee*, dokonać technologicznego i infrastrukturalnego skoku od dotkliwego niedostatku telefonów stacjonarnych do handlu komórkowego (*mobile*

² O ekonomicznych i społeczno-politycznych aspektach transformacji ustrojowej do gospodarki rynkowej, społeczeństwa obywatelskiego i demokracji szeroko piszę w książce pt. „Od szoku do terapii. Ekonomia i polityka transformacji”, Poltext, Warszawa 1999.

³ Na temat szans i perspektyw niwelowania różnic w poziomie rozwoju zob. szerzej Grzegorz W. Kołodko, *Globalizacja a perspektywy rozwoju krajów posocjalistycznych*, TNOiK, Toruń 2001.

commerce), od gotówki do kart kredytowych czy też od kalkulatorów do superkomputerów.⁴ Taki technologiczny skok przyczyniłby się do przyśpieszenia wzrostu gospodarczego, dzięki któremu możliwe byłoby szybsze niwelowanie dystansu dzielącego kraje posocjalistyczne od krajów wysokorozwiniętych. “Nowa gospodarka” może więc być instrumentem odrabiania wielopokoleniowych zapóźnień rozwojowych i likwidacji olbrzymich różnic cywilizacyjnych, być może nawet w ciągu życia jednej generacji. Jednakże warunkiem stałego zmniejszania dzielącego kraje transformacji dystansu od “pierwszego świata” jest prowadzenie właściwej polityki gospodarczej nakierowanej na budowę instytucji gospodarki rynkowej, poprawę jakości kapitału ludzkiego, reformę regulacji prawnych, ochronę własności intelektualnej czy wreszcie inwestycje w podstawową infrastrukturę.

Polityka gospodarcza musi wspierać rozwój rynku kapitałowego, którego zadaniem jest finansowanie nowo powstających przedsiębiorstw, a także pomagać w zwiększaniu nakładów na badania i rozwój. Są one bardzo ważne zarówno dla absorpcji innowacji technologicznych stworzonych przez innych, jak i dla kreacji własnych unikatowych rozwiązań i wynalazków. Wreszcie powinno się promować przedsiębiorczość poprzez obniżanie barier administracyjnych (na przykład poprzez wprowadzenie tzw. *single window*, czyli możliwości uporania się z całą administracyjną procedurą przy jednym okienku), wsparcie dla programów szkoleń i korzystną politykę podatkową. Nie mniej ważne jest położenie nacisku na naukę języka angielskiego – *lingua franca* światowej gospodarki – bez znajomości którego nie sposób skorzystać z zasobów globalnej wiedzy.

Postęp technologiczny związany z “nową gospodarką” niesie z sobą nie tylko gospodarcze korzyści. Internet może być też wykorzystany dla zwiększenia przejrzystości i efektywności działań rządu, administracji centralnej i lokalnego samorządu. Dla przykładu, składanie zamówień publicznych w formie internetowej aukcji otwartej dla wszystkich może dać nie tylko korzyści w formie niższych kosztów zakupionych towarów i usług (w skali kraju mogłoby to przynieść wielomiliardowe efekty), ale dzięki jawności działania aukcji można również

⁴ Na marginesie; gdy niedawno w Seward, na Alasce, kupowałem bilet na wyprawę statkiem do Kenali Fjords National Park, agentka biura podróży po chwili „walki” z komputerem wyjęła z szuflady kalkulator i na nim doliczyła 5 procent lokalnego podatku do ceny sprzedaży. Dobrze, że był to chociaż kalkulator, bo na rosyjskiej Dalekiej Północy takim atrybutem „starej gospodarki” z pewnością byłoby liczydło...

znacząco przyczynić się do ograniczenia korupcji i niezdrowej konkurencji. Internet odsłoniłby więc kurtynę przed dotychczas często potajemnymi transakcjami.

Sieć www to też szansa dla rozwoju demokracji, gdyż z czasem powszechność dostępu do Internetu stworzy dla obywateli możliwość bezpośredniej interakcji z władzami – jak za czasów ateńskiej demokracji. Może też kiedyś podpis elektroniczny umożliwi obywatelom głosowanie w wyborach wprost ze swojego domowego komputera, co niewątpliwie wpłynęłoby na wzrost wyborczej frekwencji.

Trwająca rewolucja technologiczna nie jest jednak wolna od zagrożeń. Szybki technologiczny postęp może spowodować, że ze względu na braki w infrastrukturze i luki występujące w kapitale ludzkim dystans pomiędzy krajami posocjalistycznej transformacji a najbardziej zaawansowanymi technologicznie gospodarkami może się jeszcze dalej powiększyć. Istnieje duże ryzyko, że bez absorpcji światowych osiągnięć technologicznych kraje rozwijające się zostaną dodatkowo zmarginalizowane. „Nowa gospodarka” to odjeżdżający pociąg postępu, na który warto zdążyć. Ale nie każdemu uda się wsiąść do niego. W takim wypadku kraje posocjalistycznej transformacji będą oddzielone od zaawansowanych gospodarek rynkowych jeszcze jedną barierą i luką. Tym razem będzie to podział elektroniczny (*digital divide*) pomiędzy tymi, którzy mają dostęp do nowych technologii i tymi, którzy go nie posiadają. Jego znaczenie bez przesady można porównać z podziałem na zdolnych do czytania i pisanie oraz analfabetów. Tak więc nawet te realistyczne, a nie wydumane nadzieje, która niesie z sobą „nowa gospodarka”, mogą pozostać niespełnione, jeśli polityka gospodarcza krajów posocjalistycznych okaże się daleka od tutaj postulowanej.

Duża część pozytywnego wpływu „nowej gospodarki” na wzrost produkcji i poprawę warunków pracy i życia związana jest z tzw. efektem sieciowym (*network effect*), czyli dodatkowymi korzyściami dla gospodarki wynikającymi z użytkowania wspólnej sieci do wymiany informacji, danych, technologii czy też produktów. Zgodnie z prawem Metcalfa korzyści z sieci rosną bardziej niż proporcjonalnie wraz ze wzrostem liczby użytkowników sieci. Jeśli więc liczba użytkowników sieci Internetu zwiększy się dwukrotnie, to korzyści płynące z istnienia sieci dla jej użytkowników powinny się zwiększyć o więcej niż dwa razy.

Powstaje jednak pytanie, przy jakim poziomie użytkowania sieci efekty sieciowe stają się w ogóle odczuwalne? Czy wystarczy 15-20 procent użytkowników w skali całego społeczeństwa (tak jak na obecnym poziomie penetracji Internetu w

najbardziej zaawansowanych krajach posocjalistycznych), czy może (tak jak jest to w USA) potrzebne jest osiągnięcie powszechnej dostępności do sieci w przedsiębiorstwach i zarazem w większości gospodarstw domowych? Gdzie leży punkt krytyczny, po przekroczeniu którego zaczyna się w pełni korzystać z dobrodziejstw „nowej gospodarki”?

Badania dowodzą, że w krajach OECD dodatkowe korzyści związane z użytkowaniem sieci telekomunikacyjnych układają się nieliniarnie, a punkt krytyczny, przy którym gospodarka osiąga największe korzyści z efektu sieciowego, leży blisko poziomu powszechnej dostępności do telekomunikacyjnej sieci. Czy więc przy niskiej penetracji Internetu i sieci telekomunikacyjnych w krajach transformacji marzenia o „nowej gospodarce” pozostaną jeszcze długo niespełnione?

Na te i inne pytania spróbuje znaleźć odpowiedzi już druga edycja projektu badawczego zainicjowanego przez kierowane przeze mnie Centrum Badawcze TIGER. Nasze zainteresowania pod tym kątem są przeto zbieżne; na podobne pytania usiłuje odpowiedzieć także dzisiejsza konferencja na Uniwersytecie Szczecińskim. W marcu przyszłego roku TIGER zaprasza na międzynarodową konferencję pt. „Nowa gospodarka’ i stare problemy. Perspektywy szybkiego wzrostu w krajach posocjalistycznych”. Odbędzie się ona w dniach 14-15 marca 2002 roku w Warszawie. Więcej informacji na temat tego projektu można znaleźć na stronie internetowej TIGERa – www.tiger.edu.pl . Zapraszam!

Jaka w tym wszystkim jest rola sektora finansowego, o którym traktuje szczecińska konferencja „E-Finanse XXI wieku”? Rewolucja internetowa miała, ma i będzie mieć ogromny wpływ na sektor usług finansowych. Internet dramatycznie zmniejszył koszty, jednocześnie diametralnie zwiększając możliwości marketingu, dystrybucji i obsługi produktów finansowych, zwłaszcza bankowych. Postęp technologiczny umożliwił powstanie zupełnie nowych typów produktów i usług. Najbardziej jest to widoczne w przypadku bankowości detalicznej, gdzie sieć umożliwia dotarcie zarówno do starych, jak i nowych klientów, po koszcie znacząco mniejszym niż byłoby to możliwe choćby kilka lat temu. Internet przyczynił się również do odczuwalnego poszerzenia zakresu oferowanych usług finansowych i podniesienia ich jakości. Coraz więcej z nas coraz bardziej to odczuwa.

Nowoczesne technologie sprawiły, że diametralnie zmieniły się warunki funkcjonowania instytucji finansowych zarówno w globalnej, regionalnej, jak i lokalnej skali. Rosnąca konkurencja – spowodowana właśnie rewolucją

technologiczną oraz postępiami procesu globalizacji – niesie z sobą szereg wyzwań dla istniejących instytucji finansowych. Które modele biznesowe sprawdzą się w nowej rzeczywistości? Które kanały dystrybucji staną się najbardziej atrakcyjne? Kto wygra, a kto przegra ten technologiczny wyścig? Mam nadzieję, że po pierwszej, jakże udanej, także druga edycja konferencji „E-Finanse XXI”, nad którą ponownie mam zaszczyt objąć honorowy (i wirtualny) e-patronat, przyniesie odpowiedzi również i na tak postawione pytania.

Serdecznie pozdrawiam i życzę udanej konferencji!

Grzegorz W. Kołodko

kolodko@tiger.edu.pl

<http://kolodko.tiger.edu.pl>